



Orędzie z 25 sierpnia 2006 r.

„Drogie dzieci! Również i dziś was wzywam: módlcie się, módlcie się, módlcie się. Jedynie przez modlitwę będziecie bliżej mnie i mojego Syna i zobaczycie jak krótkie jest to życie. W waszym sercu zrodzi się pragnienie nieba. Radość zapanuje w waszym sercu, a modlitwa popłynie jak rzeka. W waszych słowach będzie jedynie dziękczynienie Bogu, że was stworzył, a pragnienie świętości stanie się dla was rzeczywistością. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Krótkie jest to życie

Istota ludzka jest wyrazem Miłości Boga i musi o tym pamiętać, aby nie utracić swej pierwotnej godności. Relacja Boga i człowieka nie dotyczy tylko Stwórcy i Jego stworzenia, lecz pociąga za sobą cały stworzony świat, który z niecierpliwością oczekuje objawienia się dzieci Bożych (Rz 8, 19). Człowiek który odkrywa, że jest dzieckiem Bożym wyzwała samego siebie oraz otaczający go świat od upadku i czyni go współuczestnikiem chwały dzieci Bożych (Rz 8, 21).

To przeczucie świętego Pawła, zdumiewające dla czasów, w jakich żył, dziś jest oczywiste dla wszystkich, ponieważ wszyscy widzą na własne oczy, w jaki sposób brak postawy dziecka Bożego niszczy naturę. Człowiek ma obowiązek wyrażać i pokazać kim jest w istocie. A jest obrazem Boga, a dzięki Chrystusowi jest także dzieckiem Bożym. Właśnie dlatego Jezus umierając na krzyżu dał nam Maryję za Matkę, abyśmy byli dziećmi Bożymi. Dlatego Maryja przychodzi do nas i wzywa nas niestrudzenie.

Również i dziś was wzywam: módlcie się, módlcie się, módlcie się. Modlitwa

otwiera naszą duszę na Miłość Bożą, przygotowuje nas do przyjęcia łaski sakramentalnej, pozwala nam żyć i nieść światu tę Bożą Miłość. Modlitwa nie może sprowadzać się do jakiegoś mechanicznego czy automatycznego powtarzania słów, lecz powinna poruszać wnętrze modlącej się osoby, jak również, w pewnym sensie także Tego, który ją przyjmuje; powinna być wezwaniem skierowanym do Kościoła w niebie i na ziemi, powinna poruszyć cały świat, przenosząc człowieka do serca Boga.

Jedynie przez modlitwę będziecie bliżej mnie i mojego Syna. Czyli bez modlitwy nie będziemy blisko Nich, pozostaniemy gdzieś daleko, zamknięci w sobie i myślący tylko o naszych problemach, niezdolni do przyjęcia prawdziwej wielkości i piękna życia. Blisko nich zobaczymy jak krótkie jest to życie, to znaczy otrzymamy mądrość, która pozwoli nam uporządkować nasze oczekiwania i nadzieje, oparte wyłącznie na człowieku i ludzkiej wiedzy. Dzięki tej mądrości będziemy umieli przeżywać czas, który Bóg nam daje według Jego zamysłu. Przestaniemy spodziewać się od świata tego, co możemy znaleźć jedynie w Bogu. W waszym sercu zrodzi się pragnienie nieba.

W ten sposób kiedy postawimy wszystko na właściwym miejscu, to znaczy na miejscu, które wyznaczył Bóg, radość zapanuje w naszym sercu, a modlitwa popłynie jak rzeka. W Bogu wszystko jest naturalne, ponieważ nasza natura jest boska; wszystko co wpatruje się w Niego i w Nim jest przeżywane płynie jak potężna rzeka, a zmienne koleje życia nie odbiorą nam pokoju i radości, która pochodzi od Boga i która tylko w Nim istnieje. Modlitwa stanie się wówczas modlitwą uwielbienia i dziękczynienia.

W waszych słowach będzie jedynie dziękczynienie Bogu, że was stworzył, a pragnienie świętości stanie się dla was rzeczywistością. Rzeczywiście, świętość to życie w Bogu, a jeśli bez względu na okoliczności potrafimy jedynie dzie-



Ofiara niewinna,
aż do wywyższenia na krzyżu

kować Bogu, to znaczy że już w Nim przebywamy, świętość jest rzeczywista. Dziękujemy Ci, Maryjo, za Twoje słowa życia, dziękujemy za Twoją pokorną i namacalną obecność w tych błogosławionych miejscach, dziękujemy Ci za świętość, w której czujemy się zanurzeni, kontemplując Twoje orędzie.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Błogosławiona Dziewico Maryjo, Królowo Pokoju, powiedziałaś nam: *przychodzę do was jako Matka, by pokazać jak bardzo was miłuje wasz Ojciec*. Modlimy się wraz z Tobą, o Maryjo, aby nasze serca, nasze rodziny, a przede wszystkim ludzie młodzi mogli poznać i odczuć prawdziwą miłość, która pochodzi z serca Boga, naszego Ojca i aby mogli tej miłości doświadczać. Modlimy się do Ciebie, Maryjo, przede wszystkim w intencji młodych, którzy szukają miłości i szczęścia tam, gdzie nie ma prawdziwej miłości ani szczęścia. Maryjo, posługuj się nami, aby odzyskać młodych i wszystkich zagubionych. Pragniemy być na tym świecie Twymi ramionami, Twymi stopami, abyśmy mogli nieść Boga i Jego Królestwo, które jest wśród nas.

Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, niech was błogosławi i strzeże od wszelkiego zła Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Złożenie broni

Do natychmiastowego przerwania działań zbrojnych i wymiany ognia na Bliskim Wschodzie i na całym świecie oraz do modlitw w intencji pokoju wezwał Benedykt XVI w rozważaniach przed modlitwą Anioł Pański 30 lipca w Castel Gandolfo.

„W tej chwili nie mogę nie myśleć o coraz poważniejszej i coraz bardziej tragicznej sytuacji, w jakiej znajduje się Bliski Wschód: setki zmarłych, niezliczeni ranni, ogromna masa bezdomnych i uciekinierów, zniszczone domy, miasta i infrastruktury, a w sercach wielu ludzi zdają się narastać nienawiść i woła zemsty. Fakty te ukazują dobitnie, że nie można przywrócić sprawiedliwości, stworzyć nowego ładu i zbudować prawdziwego pokoju, gdy uciekamy się do narzędzi przemocy. Bardziej niż kiedykolwiek widzimy, jak proroczy, a zarazem realistyczny jest głos Kościoła, gdy w obliczu wszelkich wojen i konfliktów wskazuje drogę prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności (por. encyklika „*Pacem in terris*”). Drogą tą ludzkość powinna zmierzać także dzisiaj, aby osiągnąć tak upragnione dobro prawdziwego pokoju.

W Imię Boga zwracam się do wszystkich odpowiedzialnych za tę spiralę przemocy o natychmiastowe złożenie broni po każdej stronie! Rządzących i instytucje międzynarodowe proszę, aby nie szczędziły żadnego wysiłku dla osiągnięcia tego niezbędnego przerwania wrogości oraz umożliwienia w ten sposób rozpoczęcia budowy, na drodze dialogu, trwałego i stabilnego współżycia wszystkich narodów Bliskiego Wschodu. Ludzi dobrej woli proszę o kontynuowanie i zwiększenie pomocy humanitarnej dla mieszkańców tych ziem, tak bardzo doświadczonych i potrzebujących. Przede wszystkim jednak niech nadal z każdego serca będzie zanoszona ufna modlitwa do dobrego i miłosiernego Boga, aby udzielił swego pokoju temu regionowi i całemu światu. **Powierzmy te stosowne błagania wstawiennictwu Maryi, Matki Księcia Pokoju i Królowej Pokoju, tak bardzo czczonej w krajach śródziemnomorskich**, gdzie, jak mamy nadzieję, ujrzymy wkrótce, że zapanuje pojednanie, za które Pan Jezus przelał swoją najdroższą Krew”.

KAI, 2006-07-31

Zdolność dziękczynienia

„Dzięki czynimy Bogu, Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Kol 1, 3).

Zadaję sobie pytanie: *dlaczego człowiek, żeby nie powiedzieć „my”, tak często się skarży, dlaczego krytykuje pracę innych, dlaczego nie przyjmuje i nie kocha bliźniego, dlaczego przywłaszcza sobie innych i ich rzeczy, dlaczego wciąż pożąda i nigdy nie ma dosyć?*

Może dlatego, że nie potrafi uwielbiać i dziękować swemu Panu. Nie potrafi chwalić i dziękować Ojcu za otrzymane dary i za to, co wciąż otrzymuje, a przede wszystkim za jeden Dar, którym jest Jego Syn, Jezus Chrystus. Nie uwielbiając i nie dziękując, człowiek traci otrzymany dar i nie widzi, ile już zostało mu dane i ile wciąż jest mu dawane. Pochwała i podziękowanie także są darem Najwyższego, którego należy strzec. Dziękując i chwając Boga, odwzajemniamy otrzymany dar, oczywiście według naszych skromnych możliwości, ale to nieważne, bo Jemu się to podoba.

Tak czyniąc, stajemy się zdolni, dziękując Bożej łasce, odwzajemnić się Bogu. Zdziwiałaję!

W ten sposób życie w łasce jest wymianą darów: Boga dla człowieka i człowieka dla Boga. Także raj, zaczynający się już tutaj, na ziemi, jest ciągłym darem Boga dla człowieka, który odwzajemnia się Mu, chwając Go i dziękując. Myślę o raju jako o takiej wymianie darów między Bogiem i człowiekiem, przez całą wieczność. Chrześcijanin nie istnieje bez chwaleń i dziękczynienia swemu Panu. Chrześcijanin jest człowiekiem, który chwali i dziękuje, nie ma innej możliwości; także Eucharystia jest dziękczynieniem.

Umiejętność chwaleń i dziękowania to potężny dar dany człowiekowi przez Najwyższego, aby odpędzać zło, aby odganiać szatana, który ukazuje nam tylko złe rzeczy i niedobre perspektywy, odbierając nam widok Boga. Dlatego zawsze chwalmy i nigdy nie skarżymy się na to, co się dzieje, ale wszystko zawierzamy Bogu, który troszczy się o nas i najlepiej kieruje każdą sprawą. Być może ujrzymy wtedy wspaniałe rzeczy, nawet i cuda. Spróbujmy!

Zastanawiam się: co jest powodem, że Maryja dziękuje zawsze w każdym orędziu? Zwyczajna forma grzeczności to chyba za mało. Być może Maryja dziękuje, ponieważ od swego Syna Jezusa dobrze się nauczyła, że podziękowanie jest w życiu

bardzo ważne, bo dziękować oznacza kochać, bo dziękować oznacza tworzyć wspólnotę, bo podziękowanie to czynność niebieska, bo Jezus zawsze dziękował Ojcu. Dobrze. Jeśli, jak się wydaje, tak właśnie jest, uczynmy postanowienie, by zawsze chwalić i dziękować naszemu Panu za to, co mamy i za to, kim jesteśmy. Prośmy Go, byśmy naprawdę stali się osobami, które chwalą i dziękują: w ten sposób zyskamy radość dla siebie i dla innych. W tym roku, w którym przypada dwudziesta piąta rocznica objawień Maryi w Medziugorju, będących prawdziwym darem łaski, w sposób szczególny dziękujmy Bożej Opatrzności i pamiętajmy, by czynić to często, jeśli już nie stale: to najlepszy sposób, byśmy nie utracili daru, ale pomnożyli „*te talenty*”, jakie zostały nam ofiarowane.

Pietro Squassabia

Pragnę nauczyć was modlić się

Jak się modlić orędziami (3) – ks. prof. Tomislav Ivancić

Czym jest modlitwa?

Przygotowanie do modlitwy (cd):

1. Odwrócenie się od wszystkiego, co przeszkadza, po to, aby móc rozmawiać z Bogiem.



Modlitwa jest rozmową z Bogiem. By móc rozmawiać z Bogiem, należy przezwyciężyć rozmowę ze światem. By z kimś porozmawiać, powinniśmy zostawić wszystko, co w danej chwili czynimy. O wyjściu z trosk i spraw rozpraszających naszą uwagę Matka Boża mówi konkretnie: „*Drogie dzieci! Również dzisiaj wzywam was do modlitwy. Wy, drogie dzieci, nie możecie pojąć, jak cenna jest modlitwa, dopóki sami nie powiecie: Teraz jest czas modlitwy! Teraz nic innego nie jest dla mnie ważne, teraz nikt nie jest dla mnie ważny poza Bogiem*” (02.10.86). Jest to zatem odwrócenie się od wszystkiego, co jest mniej ważne od Boga. Bóg jest Istotą najważniejszą. Spotkanie z Nim jest najważniejszą pracą naszego życia. Jeżeli jesteśmy przyjaciółmi Boga, wszystko jest dla nas możliwe. **W życiu jest tylko jedna ważna rzecz: być przyjacielem Boga!** Ta świadomość powinna nam towarzyszyć, kiedy udajemy się na modlitwę.

Wiadomości z ziemi błogosławionej Wielki Maryjny Jubileusz

2. Oglądanie Boga w DUCHU.

Kiedy rozpoczynam rozmowę z jakimś człowiekiem, to jest konieczne, bym patrzył mu w oczy, stał naprzeciwko niego, słuchał go, patrzył się na niego. To samo dotyczy także modlitwy. Moja dusza, która wierzy w to, że Bóg jest obecny, ogląda Boga w świadomości. Konieczne jest, bym się Mu przyglądał tak, jak przyglądam się twarzy przyjaciela. I konieczne jest przy tym nie dopuścić, żeby mnie ktoś rozpraszał wtedy, kiedy rozmawiam z Bogiem. Nie mogę dopuścić, by od modlitwy odciągał mnie pierwszy przyływ roztargnienia. Kiedy tak trwam przez kilka minut w spokojnym oglądaniu Boga, nie będzie mnie dalej męczyło roztargnienie. Będę mógł godzinami w skupieniu rozmawiać z Bogiem. By przedłużyć owo skupienie, mogę powiedzieć: „**Tu jestem, Ojcze! Tu jestem – mów do mnie!**”. Lub na początku powiem w rozmowie z Matką Bożą: „**Tu jestem, Matko, chcę być teraz tylko z Tobą. Teraz mów do mnie, słucham Cię**”.

Skupienie i oglądanie Boga własną duszą jest tym, o czym Matka Boża jasno mówi w swoich orędziach. Wyraża to w słowach: „*Módlcie się sercem, a nie z przyzwyczajenia*” (02.05.85). Nauczyliśmy się wypowiadać formułki modlitewne. Odmawiamy: *Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Różaniec, Credo* czy inne. Uważamy, że rzeczą normalną jest, że jesteśmy przy tym rozproszeni. Prawie nie myślimy przy tym, że formuły te wypowiadamy do Boga. Dlatego może się zdarzyć, że nasze serce jest w czasie wypowiadania tych modlitw odległe. Nasza wyobraźnia prowadzi nas gdzie indziej, a troski przyniatają nasze myśli. To tylko usta wypowiadają słowa. Nie jest to spotkanie z Bogiem. Dlatego Matka Boża zaprasza nas, byśmy odeszli od takiej modlitwy. A my przyzwyczailiśmy się do takiej właśnie modlitwy. Matka Boża mówi jednak, że winniśmy się modlić nie tylko z przyzwyczajenia i tradycji. Chce nas prowadzić dalej w modlitwie.

Nie formuły modlitw są tu problemem, lecz nasze serce, które nie modli się przed Bogiem żywym. Matka Boża nie mówi, że nie powinniśmy odmawiać różańca, lecz wymaga, byśmy modlili się

SERCEM. Abyśmy mogli modlić się sercem, musimy najpierw zwrócić się do Boga. Serce jest tym w nas, co widzi ludzi, co kocha lub nienawidzi, co się cieszy lub jest smutne. Jest to centrum naszej istoty. Sercem można widzieć rzeczy niewidzialne. Dlatego Matka Boża wprowadza nas do modlitwy sercem: „*Zwróćcie wasze serca ku modlitwie*” (09.05.85). Jest to jednak dopiero początek. Modlitwa musi wypełniać całe twoje serce, ponieważ jest to spotkanie z Bogiem. „*Módlcie się, aby modlitwa panowała w waszych sercach w każdej chwili*” (02.05.85). Chodzi o to, byśmy nie myśleli o tym, co odmawiamy, lecz o **tym, do którego się modlimy**.

Konieczne jest zatem, abyśmy znaleźli miejsce na modlitwę, weszli w stan pokoju, usiedli lub uklękli i przez kilka minut naszą duszą przyglądali się najpierw Bogu w głębokim przekonaniu, że stoimy przed Nim. Wiara przekonuje nas o tym. Jest to tak, jakbyśmy ogrzewali się w spojrzeniu Bożym. Jesteśmy świadomi tego, że Bóg spogląda na nas. Ten rodzaj modlitwy uważa Matka Boża za szczególnie cenny. W rzeczywistości modlitwa, która tego nie zawiera, nie jest w ogóle modlitwą. Dlatego Matka Boża nawołuje nas niestrudzenie do modlitwy: „*Wzywam was ponownie do modlitwy sercem*” (30.05.85). Człowiek jednak z trudem uwalnia się z więzów. Z trudem wychodzi z siebie, ze swych problemów i trosk, ze swej fantazji, aby móc rozmawiać z Bogiem i zawrzeć z Nim przyjaźń. Matka Boża musi walczyć również z nami. Przyszła do Medziugorja, aby wychować nas w modlitwie. Jest tego świadoma, że świat zostanie uratowany, kiedy nauczycy wierzących modlić się. Dlatego ciągle nalega: „*Chciałabym wam powiedzieć: Otwórzcie wasze serca Panu wszystkich serc! Dajcie mi wszystkie wasze uczucia i wszystkie wasze problemy*” (20.06.85).

Modlitwa jest rozmową z żywą osobą. Modlitwa jest spotkaniem z żywym Bogiem. Modlitwa nie jest rozmyślaniami o Bogu. Modlitwa nie jest jakimś czytaniem o Bogu. Modlitwa jest zwróceniem się do Boga, spojrzeniem na Boga. Modlitwa jest odkryciem Boga i trwaniem w Jego uwielbieniu. Człowieka spotykam sercem a nie rozumem. Kiedy rozmyślał

o jakiejś osobie, jest ona chłodnym obiektem na zewnątrz mnie. Kiedy jednak patrzę na jakąś osobę, kiedy na nią reaguję, wtedy i ona mnie widzi. Wtedy zwraca się ku niej cała moja istota i spotykają się dwie osoby. Poprzez zajęcie takiej pozycji, przez takie spojrzenie i takie spotkanie dochodzi do zmian. W ten sposób albo będę uciekał od Boga, albo pokonam wszystkie przeszkody, które utrudniają mi zbliżenie się do Niego i stanę się Jego przyjacielem.

Modlitwa sercem jest właściwie jedyną prawdziwą modlitwą, która oznacza nie tylko mówienie do Boga, lecz także słuchanie Jego słów. Modlitwa jest, jak już powiedzieliśmy, rozmową z Bogiem, to znaczy mówieniem i słuchaniem. Właśnie dlatego mówi Matka Boża, że powinniśmy modlić się sercem, ale równocześnie słuchać sercem Jej słów. Najpierw zwraca uwagę: „*Nie pojmujecie moich słów sercem, więc nie możecie też pojąć mojej miłości*” (22.05.86). Innym razem mówi: „*I dzisiaj wzywam was byście ze szczególną miłością żyli i śledzili wszystkie orędzia, które wam daję*” (20.11.86). Miłość jest tym, co przychodzi z serca. Jeżeli człowiek otwartym sercem słucha Słowa Bożego, to owo Słowo przemienia go. Zostaje w nim zasiane i rośnie w nim. Matka Boża powiedziała bardzo jasno: „*Drogie dzieci, pomóżcie mi, niech wasza modlitwa płynie z serca i niechaj wszyscy całkowicie oddadzą się mi*” (28.08.86).

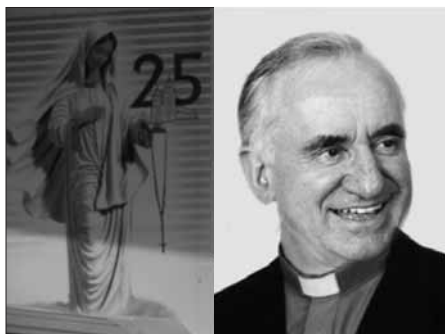
3. Jak powinniśmy rozpocząć modlitwę?

Najpierw musimy zdecydować się na modlitwę. Znajdź pomieszczenie i czas na modlitwę. Idź do tego pomieszczenia. Wtedy dopiero uświadomisz sobie, że Bóg jest teraz przed Tobą i patrzy na Ciebie. Czeka na to, że zwrócisz się do Niego, że Go zauważysz, że spojrzysz Mu w oczy i rozpoczniesz rozmowę z Nim. Zrób to! Trwaj chwilę w tym skupieniu i nie dopuść, by jakaś inna myśl przeszkadzała Twemu spojrzeniu na Boga. Ogrzewaj się po prostu w Jego spojrzeniu. Kiedy nadejdzie pierwszy atak roztargnienia, odsuń go spokojnie. Wtedy odczujesz, że ciągle możesz trwać w tym skupieniu. Powiedz powoli, cicho: „*Ja jestem tutaj! Również Ty tutaj jesteś, Panie!*”.

Trwaj tak kilka minut lub tak długo, aż poczujesz, że to cię zmieniło, w tej ciszy, w tym pokoju, w tym patrzaniu i słuchaniu. Słuchaj w twym sercu orędzia lub słów Pisma Świętego. Potem powiedz: „*Nasz Ojcie. Ty mnie kochasz, Ojcie. Wiem, że kochasz mnie mimo wszystko. Jesteś miłością. Pragnę Cię kochać. Jestem tutaj. Pragnę trwać w rozmowie z Tobą. Rozporządzaj moim sercem, moją uwagą*”. Po pięciu – dziesięciu minutach wejdź w głęboką modlitwę, tak jak będzie to dalej zalecone. (cdn).

Czym jest wiara?

Homilia (cd) wygłoszona podczas Rocznic Objawień – 25.06.2006 – przez ks. prof. T. Ivancicia



Brakuje nam tylko jednego drodzy wierni, abyśmy byli tym, kim jesteśmy, abyśmy w pierwszej kolejności byli wierzącymi. Po drugie, abyśmy mieli odwagę być tym, kim nie jesteśmy. Nigdy nie jesteś tym kim chciałbyś być, lecz tym kim powinienes być i powinienes mieć wizję tego, kim powinienes być. Powinienes być lepszy, bardziej święty. Powinienes być lepszym ojcem, lepszą matką, lepszym lekarzem, lepszym inżynierem. To jest to, co nas męczy. Dlatego jesteśmy tak bardzo chorzy, dlatego jesteśmy tak bardzo krytyczni, dlatego nieustannie zażywamy tabletki przeciw depresji. Dlatego pojawia się strach, dlatego nie jesteśmy władcami, gospodarzami samych siebie lecz niewolnikami.

Dziś wieczorem w Medziugorju Matka Boga naszego, Jezusa Chrystusa, pochyla się nad nami, przychodzi i mówi nam jacy jesteśmy drodzy przyjaciele. Matka przychodzi do każdego z nas i pyta: *czy słyszysz mnie w swoim sercu jak do ciebie mówię ja, twoja Matka?* Powinienes zachować w swoim sercu przynajmniej jedno słowo. *Czy pozwolisz, aby to się stało w twoim sercu, abys stał się niczym ja i abys mógł nieść Jezusa światu?* A kiedy jutro powrócicie do swoich domów ludzie zapytają was: *co czyniles w Medziugorju,*

co nam przyniosles? I oto teraz wasza rodzina stanie się lepszą, lub miejsce, w którym mieszkacie stanie się lepsze. *Czy ty wiesz, że ty mozesz stać się lepszym?* Jeżeli ty się zmienisz, wszystko się zmieni. Bo mrok w twoim domu jest tak długo, jak długo żarówka jest zepsuta. Jeżeli zmienisz żarówkę, wtedy światło pojawia się w twoim mieszkaniu. Musisz uwierzyć, że mozesz być światłem, że Bóg cię kocha i że mozesz być inny. Już wtedy światło olśni wszystkich tych, którzy są w twoim domu, w miejscu pracy i w twoim kraju.

Drodzy wierni, Medziugorje wiele tego darowało i dlatego, kiedy was obserwuję, widzę całą historię 25-ciu lat objawień. Słucham jak nieustannie otrzymywaliśmy te istotne orędzia Ewangelii: wierz, módl się, naucz się modlić czyli rozmawiania z Bogiem. Naucz się modlić sercem a nie tylko werbalnie. Odmawiaj *Różaniec* tak, jakbyś patrzył Matce Bożej w oczy. Przynajmniej raz dziennie odmów *Ojcie nasz* patrząc w sposób duchowy w oczy Ojcu Niebieskiemu.

Dlaczego zawsze w ten sam sposób powtarzamy modlitwę? Dlaczego nie pozwalamy na naszą zmianę? Najtrudniej jest z uczniami, którzy nigdy nie wykonują zadania domowego. Najtrudniej jest z ludźmi, którzy ciągle są tacy sami, z tymi, którzy kończą 50 czy 60 lat i mówią: *ze starymi drzewami nie można już nic uczynić.* Ale drodzy przyjaciele, można coś zrobić i jest to łatwe, ponieważ nasz duch nie ma granic. Duch ciągnie, aby być innym, chce się uczyć kochać, modlić się, być innym, odnosić sukcesy, być lepszym.

Ale, czy ty wierzysz, czy ty wierzysz, że wyszedles spod Bożej ręki i że Bóg ma wielki plan wobec ciebie? Czy pozwalasz Mu, aby ten plan wypełnił? Modlić się – jakież to cudowne, ale czy twoja modlitwa jest spotkaniem z Jezusem? Czy twoja modlitwa niszczy grzech w tobie? Czy zanim zaczniesz się modlić patrzysz na Jezusa, na Ojca Niebieskiego? Kiedy wymawiasz każde słowo czy odczuwasz, że serce twoje się zmienia? że z Bożego Serca wszystko wnika w twoje serce, a z twojego w Boże? Czy kiedyś tego doświadczylicesie? – przecież to jest Medziugorje.

Dlatego Medziugorje jest doświadczeniem, które rozpoczęło się z wizjonerami. Oni wypowiedzieli swoje doświadczenie: *widzimy Matkę Bożą.* Nie oni byli ważni. Dla nas było ważne, że Niebo jest tak blisko, że Matka Boża jest blisko, że śmierć nie jest końcem. że z Matką Bożą można rozmawiać tak, jak z normalnym człowie-

kiem. że Ona mówi naszym językiem, twoim językiem, językiem tego ludu i wszystkich narodów. że Niebo jest takie bezpośrednie, że nie musimy lękać się śmierci. Śmierć jest tylko przejściem do miejsca, w którym już nie ma cierpienia, w którym wszystko jest zrozumiałe i śmiejemy się z tego, jacy byliśmy naiwni na ziemi.

Modlić się. Jeżeli dziś wieczorem nauczymy modlić się, jeżeli drugi jubileusz 25-cio lecia będzie tym, że uczysz się modlić i nawracać się, to drodzy przyjaciele, z jaką radością będziemy się tu gromadzić! Jak wielkie doświadczenia będziemy opowiadać innym? Dziś Medziugorje tutaj nas zmienia dlatego, aby świat się zmienił. Medziugorje jest wielką ewangelizacją, którą czyni Matka Boża i aby to uczynić wezwała ciebie. Wezwała ciebie, abyś usłyszał tu *słowo*, abyś je przyjął i nad nim wzywał Ducha Świętego tak samo, jak ziarno wzywa i potrzebuje deszczu, aby mogło wzrastać. I ty staniesz się świętym. Przypomnijcie sobie, czego doświadczylicesie w konfesjonatach. Pamiętajcie o tym, co nieustannie wzywa was do Medziugorja: **są to doświadczenia**, ponieważ tu czuliście się dobrze, tu doświadczylicesie Boga. Przeżylicesie bliskość Boga, że was odmienił, dał wam perspektywę, nowe wizje odżyły w was. Jak dobrze jest być z ludźmi, którzy wierzą w przyszłość. Jak dobrze jest być z ludźmi, który przestają mówić o tym, co negatywne i nie wierzą w to, co złe, ponieważ zło jest w tym, czego brakuje. Zła właściwie nie ma, bo zło jest tylko odbieraniem dobra, a jeżeli wierzysz w dobro, to na pewno powiększysz go nieskończenie.

Pamiętajmy jak Matka Boża wzywa nas, jak dobrze możemy się wypowiedzieć, pojednać się, jak przebaczyć i jak powiedzieć przebac mi, ale jeszcze ważniejsze jest to, jak uwierzyć, że zostało ci odpuszczone, przebaczone. Tragicznym jest stan, kiedy słucham starszych, doświadczonych wiernych i pytam ich: *czy pójdą od razu po śmierci do Nieba?* Odpowiadają mi: *ja w młodości byłem grzesznikiem, kto wie co jest z moimi grzechami?* Jak jest możliwe, aby osoba wierząca, która setki, może tysiące razy wyspowiadała się, zupełnie nie wierzyła w to, że zło zostało jej odpuszczone? Jak może człowiek, który 10 razy umył swoje ręce i widzi, że są czyste, nadal nie wierzyć w to, że są czyste? Jak to możliwe, że człowiek, który żałuje za grzechy nie wierzy nadal, że jest wolny, czysty i że grzech nie ma nad nim władzy.

Jak to się dzieje, że spoglądamy w przeszłość, a Jezus mówi: *kto spogląda w przeszłość nie jest wart królestwa Niebieskiego*, więc nie będziesz mógł osiągnąć życia wiecznego, jeżeli patrzysz w przeszłość. Dlaczego tak chętnie zatrzymujesz swój grzech, dlaczego chętnie mówisz o grzechu przeszłości zamiast o cnotach przyszłości? Dlaczego nie wierzysz, że Jezus mówi, że grzechy zostały ci odpuszczone? I kiedy mówi, że jeżeli ty przebaczysz, tobie również zostaną odpuszczone. Jeżeli wy przebaczyacie, zostanie wam odpuszczone. Dlaczego my nie wierzymy w to drodzy przyjaciele? Ta niewiara najbardziej niszczy nasze ciała i dusze drodzy przyjaciele. To, że nieustannie nosimy winy, fałszywe winy, których nie ma już w środku, które są nierealne, które są fantomem, a my je nosimy w sobie i one nas niszczą. Jak wiele istnieje chorób psychicznych, ciężkich schizofrenii, negacji psychicznych człowieka. Jak to niszczy dusze tylko dlatego, że nie mogą uwierzyć, że zostało im odpuszczone, że są lepsi.

Bracia, weźmy swoje zadanie domowe, aby uczyć się wierzyć w odpuszczenie grzechów. Dlaczego wyznajemy: *wierzę w grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i życie wieczne*, jeżeli potem znowu mówimy, *ach moje grzechy z przeszłości*. Oczywiście, jeżeli nosisz grzechy przeszłości, nie możesz iść na przód. To są fałszywe kamienie, które wiążą cię z przeszłością i nie możesz być osobą świętą, lepszym człowiekiem. Ale jeżeli powiesz: *koniec, ja jestem wolny*, wtedy Bóg cię ogarnie, obejmie, a Matka Boża cię przytuli i powie: *w końcu uwierzyłeś*. Miliony, miliony chrześcijan cierpi z powodu fałszywych grzechów, bo nie wierzą w ich odpuszczenie. Dlatego Medziugorje jest duchową kąpielą. Jest to klinika, która nas leczy, ponieważ jeżeli duch jest uleczony to w 70% fizyczne choroby zostają uleczone. Medycyna mówi, że w 70% zostają uleczone choroby fizyczne, a człowiek jest specyficzny tylko według ducha. Intelaktu zwierzęta nie mają. Dlatego właśnie to, że nie wierzysz w Miłość Bożą, w odpuszczenie grzechów, nie pragniesz być inny, to cię niszczy i tworzy w tobie jeszcze 70 nowych chorób, które w ogóle nie są spowodowane ani wirusami ani bakteriami, ani mniejszą odpornością czy rakiem i innymi komórkami. Nie! Lecz to wszystko dzieje się na duchowym wymiarze. Jak ważne jest być osobą wierzącą? Jak ważne jest, aby dziś wieczorem rozweselić Maryję. Jak Ona na nas patrzy, obserwuje każ-

dego z was pojedynczo i patrzy, czy dziś uwierzysz, czy dziś wieczorem będziesz czysty, swobodny, nowy? Czy dziś wieczorem pójdziesz do domu i powiesz: *teraz wiem komu uwierzyłem!* Jak mówi św. Paweł: „*wiem, komu wierzę*”.

Przyjaciele, nie wiermy w fantazmy, nie wiermy w wymyślonego Boga, lecz w naszego przyjaciela, w Boga, w przyjaciela z Nazaretu, w Jezusa, na którym możemy oprzeć swoją głowę i powiedzieć: *Jezu i już jesteś święty, uratowany, ocalony*. On cieszy się, kiedy może ci przebaczyć. Jego Serce pragnie tylko jednego, aby doprowadzić cię do Nieba. *A ty dlaczego Mu na to nie pozwalasz?* Kiedy zrozumiesz, że On jest twoim przyjacielem i tylko z Nim może ci się wszystko udać?

Dlatego Medziugorje tak głęboko przyciąga. Dlatego gdziekolwiek mówi się o Medziugorju, zawsze pytają mnie, *a co ojciec myśli o Medziugorju?* Dlatego w Medziugorje jedni nie wierzą, inni wierzą, jedni wierzą za bardzo, inni nie wierzą w ogóle, ale nikt nie jest obojętny, kiedy słyszy o Medziugorju. Tam, gdzie dzieje się coś, co jest związane z Bogiem nikt nie może pozostać obojętny. I dlatego ważne jest, gdy jako świadkowie powrócimy do domu i powiemy innym: *rzeczywiście Matka Boża była tam obecna. Rzeczywiście podczas Mszy świętej, podczas spowiedzi doświadczyłem, że Kościół jest genialny, doświadczony. Ja stałem się nowym człowiekiem.*

Ale czy ty kochasz Kościół? Czy ty kochasz swój Kościół, bo przecież ty jesteś Kościołem. Jeżeli nie kochasz siebie, kogoż będziesz mógł kochać? Jeżeli nie kochasz siebie, jak będziesz mógł kochać bliźniego jak siebie samego? Czy miłujesz Jezusa? Czy Jezus jest twoim osobistym przyjacielem, czy rozmawiasz z Jezusem, czy wiesz, że On jest człowiekiem i rozumie twój język? Czy kiedykolwiek podskoczyłeś, aby objąć Jezusa? Jeden z największych teologów mówi, że jest możliwe, aby podskoczyć i objąć Jezusa. To jest coś duchowego. Objąć Jezusa, który jest Duchem, który jest Zmartwychwstałym Ciałem, w związku z czym możesz Go objąć, możesz Go dotknąć. Czy On może cię przytulić, objąć? Jesteśmy niezwykłymi ludźmi. Nauczyliśmy się słuchać Dobrej Nowiny i mówimy: *och byłoby pięknie, gdyby to mi się przydarzyło*, zamiast powiedzieć: *to jest to i ja chcę tym zacząć żyć*. Czy ty kochasz Maryję? Czy kochasz Maryję? Czy rozumiesz to, że wszystko zawiera się w tym, abyś Ją kochał, bo Ona doprowadzi cię

do Jezusa. Abyś mógł Go kochać, a Jezus sprawi, abyś mógł kochać Kościół, a Kościół abyś mógł ukochać wszystkich ludzi. I w ten sposób, od ciebie drogi przyjacielu rozpoczyna się nowy, lepszy świat.

Niech Maryja dziś wieczorem prowadzi nas na te przestrzenie. Niech Maryja pokaże nam, iż być człowiekiem to nie oznacza niewiadomej co stanie się z nami jutro. Być człowiekiem, to nie znaczy, że mamy los w swoich rękach, że musimy wiedzieć, dlaczego przyszedłem na ten świat. Dlaczego nikt nie pytał mnie czy chciałem żyć na tym świecie, dlaczego nie wiem jak umrę i kiedy umrę? Dlaczego muszę być tym, kim jestem? Niczego nie wiemy. Jesteśmy tylko ludźmi i dlatego koniecznym jest, abyśmy stali się uczestnikami Bożej natury. Musimy uwierzyć: *wiem skąd pochodzę*. Ja przychodzę z Boskiego Serca. Wiem, że Ojciec Niebieski czeka na mnie w chwili śmierci i mówi do mnie: *przyjdź do mnie przyjacielu. Czy biegniesz?*

Starajmy się te słowa umieścić we Mszy świętej, aby dziś wieczorem Msza święta wydarzyła się w nas. Wniknijmy we Mszę świętą. Nie bądźcie już na Mszy świętej widzami, ponieważ to nie jest teatr, ale **to jest wydarzenie**. I jeśli tak będzie, to z Medziugorja wyjedziemy jak ze szkoły, ze szkoły Maryi, ze szkoły Ewangelii. Wtedy będziesz najszczęśliwszymi ludźmi, ponieważ jeżeli komuś przyniesiesz Dobrą Nowinę, wtedy będziesz najradośniejszy. Amen.

Rozmawiając o Festiwalu...

Z ojcem Ljubo Kurtovićem rozmawia Alex Borlini



Jak narodził się Festiwal? Co było jego celem?

Festiwal narodził się przed 17 laty, kiedy o. Slavko wraz z grupą młodzieży zaczęła pomagać im rozumieć Medziugorje, wzrastać w tej duchowości, której wyrazem jest śpiew, osobiste świadectwa. Nie było mnie wtedy tutaj, dlatego nic więcej nie mogę powiedzieć o początkach.

Z pewnością istniała pewna grupa młodzieży, na którą wywarło wpływ Medziugorje, obecność Maryi i Jej orędzia, i tak stopniowo ten Festiwal, to międzynarodowe spotkanie rozrastało się.

W jaki sposób nadalście mu rozgłos?

Rozgłos jest spontaniczny. To naprawdę cud, że młodzi przybywają. Nie stosujemy żadnej propagandy: jeden młody człowiek, który wziął udział w Festiwalu, opowiada o nim drugiemu i tak powiększa się liczba przybywających. Nie ma żadnej reklamy w radiu ani w telewizji.

Jak Festiwal zmienił się na przestrzeni tych 17 lat?

Z pewnością zwiększyła się liczba uczestników. Forma pozostała mniej więcej taka sama. Na pierwszy Festiwal przyjechało około stu młodych z 4 lub 5 krajów. Na tegorocznym Festiwalu obecne są 42 zarejestrowane narodowości i obliczamy, że zebrało się około 30.000 młodych. Do tego dodać należy tych, którzy nie są zarejestrowani a przybywają przede wszystkim na Mszę św. będącą głównym punktem spotkania. Można się wypowiedzieć w przynajmniej 19 językach, a Msza św. tłumaczona jest na 15...

Na jakie przeszkody napotykalście?

Można powiedzieć, że organizacja także jest spontaniczna. Istny cud. Robimy to od kilkunastu lat, toteż pewnych rzeczy już się nauczyliśmy. Pomaga nam Wspólnota Wieczernik, która ma swój dzień świadectw, przede wszystkim z recitalem opartym na Ewangelii, którzy młodzi przygotowują co 2 lata. Potem następują rozmaite konkretne świadectwa nawróceń doznanych w Medziugorju – lub we własnym życiu chrześcijańskim: sióstr zakonnych, osób świeckich, kapłanów, młodych.

Po reakcjach młodzieży można zauważyć, że w Medziugorju najpiękniejszym momentem jest dla nich adoracja. Nocna adoracja w ciszy, ze śpiewami i medytacjami, które pomagają im trochę bardziej zagłębić się w swe serce. Dzieje się tak, mimo że niektóre śpiewy są dość głośne, ale to również jest potrzebne.

Co chciałbyś poradzić młodym przybywającym na Festiwal?

Aby dali się poprowadzić; aby zawieźli Matce Bożej, która z pewnością doprowadzi ich do Jezusa. Dla mnie jest to cudem. Czuję się jedynie służką dzieł Bożych. To Matka Boża organizuje Festiwal, posługując się także nami, ludźmi.

A co powiedziałbyś tym, którzy nigdy, lub jeszcze, nie przyjechali do Medziugorja?

Aby przyjechali, choćby z ciekawości i zobaczyli. Wielu przyjeżdża właśnie tylko z ciekawości i to także może być dobry powód na początek. Potem duchowe podejście zmienia się w coś głębszego, bardziej poważnego. Niestety jest sporo uprzedzeń w stosunku do Medziugorja, dużo niewiedzy, o wielu sprawach mówi się w niewłaściwy sposób.

Pomijając wielki dar, jakim jest codzienna obecność Maryi tutaj, w Medziugorju, czy Ojciec wie o jakichś szczególnych znakach lub cudach?

Na początku objawień, w pierwszych miesiącach, było wiele widzialnych znaków, ponieważ widzący prosili Maryję, aby uczyniła coś, dzięki czemu ludzie uwierzą w to, co początkowo mówili. Jako kapłan w konfesjonale jestem też świadkiem cudów, których nie można zobaczyć wzrokiem. Przypadki ludzi, którzy się tutaj spowiadają, są cudem, którego nie da się udokumentować. Jest on udokumentowany w ich sercach.

Czy możesz nam opowiedzieć o najważniejszych chwilach swego życia?

Urodziłem się w 1969 r., a do Medziugorja przybyłem po raz pierwszy w 1983 r. jako pielgrzym. Jest zasługą Matki Bożej, że zostałem zakonnikiem. Nie jestem widzianym, nie widziałem Matki Bożej. Ale Matkę Bożą można „zobaczyć” też w inny sposób, lepiej niż widzący: widzący oglądają Ją tylko oczami, zaś w modlitwie można się z Nią spotkać dużo głębiej. Wielu pielgrzymów popełnia błąd, szukając u widzących tego, czego ci nie mogą im dać. To nie widzący *wciskają guzik*. Są zwykłymi świadkami tego, co zobaczyli i usłyszeli w swej prostocie i ludzkiej naturze.

Czy zawsze wierzyłeś w objawienia?

W wieku 14 lat przybyłem tutaj, do Medziugorja, jako pielgrzym razem z moją mamą, idąc pieszo 50 kilometrów. W taki sam sposób, stopniowo, wzrastała moja wiara: nie „wierzyłem od razu”. Pielgrzymom nie mówię, że się nawrócili, ale że się obudzili. Przed nimi cała droga, całe życie, aby wzrastali i się nawracali. Ważne jest, aby się obudzić, aby nie spać, pogrążonym w duchowym letargu.

Co chciałbyś powiedzieć kapłanom, którzy wciąż są sceptyczni?

Nie staram się przekonać nikogo na siłę.

A co im radzisz?

Aby przyjechali i zobaczyli choćby z ciekawości. Najpierw muszę przekonać samego siebie. Nie trzeba wierzyć w Medziugorje. Trzeba wierzyć w Ewangelię.

Medziugorje to Ewangelia. Matka Boża nie powiedziała tu nic nowego. Nie dodała niczego do Ewangelii. Wszystkie Jej orędzia są Ewangelią, ale wypowiedzianą w prosty sposób, macierzyńskim językiem. Mówię zawsze, że Medziugorje nie jest celem. Medziugorje jest tylko środkiem, który daje nam Bóg. Można zbliżyć się do Boga również bez Medziugorja. Zastanawiam się jednak: dlaczego nie wykorzystać wszystkich środków, jakie daje nam Bóg? Postrzegam Medziugorje nie jako fenomen, sensację, ale jako osobę, która nazywa się Najświętsza Maryja Panna. Maryi nie można poznać rozprawiając o Niej, ale na kolanach, w pokorze, wypełniając to, co mówi.

Ja także spotykam czasem pewnych kapłanów i uderzam głową w mur, jaki w nich tkwi. Do zrozumienia Medziugorja potrzebna jest również łaska. Dla mnie Medziugorje nie jest problemem, ale tajemnicą. Wszystkie Boże dzieła są tajemnicą. A tajemnica ta prowokuje kapłanów i Kościół. Z pewnością, podobnie jak Jezus był kamieniem obrazu, tak samo dzisiaj Medziugorje jawi się nam jako kamień obrazu. Bycie przeciwnikiem Medziugorja jest dla mnie oznaką śmierci duchowej. Bycie bezstronnym jest uczciwe. Nie wolno być przeciwnikiem rzeczywistości, której się nie zna. Milczeć, kiedy się nie wie: oto, co jest uczciwe.

Jaka jest sytuacja z kanonicznego punktu widzenia wobec Stolicy Apostolskiej?

Jan Paweł II wielokrotnie – także w rozmowie z różnymi biskupami – wypowiedział się przychylnie o Medziugorju. Jednak nawet Ojciec Święty musiał szanować Kościół i jego strukturę. Dopóki będą trwały objawienia, Kościół na pewno się nie wypowie. Kościół dobrze czyni, nie wypowiadając się: jego milczenie również jest wymowne. Gdyby było tu coś heretyckiego, coś dziwnego, co wykracza poza Ewangelię, Kościół z pewnością by się wypowiedział. Wypowiadał się w wielu przypadkach, przy wielu dziwnych zjawiskach.

Kościół jest ostrożny i dobrze czyni, zachowując milczenie. Kościół wypowie się, kiedy objawienia dobiegną końca. Jestem tego pewien: czy będę wtedy żył, czy nie, to nie ma znaczenia. Kościół ogłasza świętych dopiero po śmierci, ale byli oni świętymi już za życia. Nie uważam, aby dekret Watykanu był pilny, pilne natomiast jest moje nawrócenie. I to jest ważne.

Jedno ciało



Żywy, rytmiczny śpiew, który płynie z serca i sprawia, że umysł, całe ciało włączają się w tę pieśń uwielbienia. Dziesiątki różnych języków, najrozmaitsze modlitwy, setki

kolorów, tysiące głosów... To coś nowego i niepowtarzalnego tutaj w Medziugorju, do czego być może bardziej „tradycyjni” pielgrzymi nie są przyzwyczajeni, ale co niewątpliwie jest żywe i nie pozwala ci tkwić na uboczu, każąc stać się częścią tego jednego ciała, które nie jest niczym innym, jak wiosną Kościoła, mistycznym Ciałem Chrystusa.

Taki właśnie jest festiwal młodych, wydarzenie, które w tym roku odbywa się po raz siedemnasty, ale które zawsze jest nowe, zawsze pełne łaski, liczące coraz więcej nowych twarzy, a więc nowe modlitwy i nowy entuzjizm. „*Lampą dla moich kroków i światłem na mojej drodze jest Twe słowo*”, brzmi hasło przewodnie tegorocznego spotkania.

Z najróżniejszych rzeczywistości i najodleglejszych krajów, wszyscy odpowiedzieli na *nieodparte* wezwanie. Wszyscy młodzi noszą w sobie autentyczne ziarno dobra, pragnienie prawdy, które skłaniają ich do wewnętrznych poszukiwań. Młodzi potrafią rozpoznać to, co prawdziwe i autentyczne, a więc to, dla czego warto porzucić całą resztę, sprzedać wszystko i wyruszyć w drogę, **i oddać się...**

I oto śpiewają i chwalą Pana wśród tych jałowych gór i twardych skał; oto wielbią Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza; oto naród wybrany prawdziwych chrześcijan, tych, którzy żyją wiarą, którzy w *kawałku chleba* umieją rozpoznać Zbawiciela, Odkupiciela rodzaju ludzkiego, i którzy są gotowi Go wielbić, oddać wszystko na świadectwo, że On jest Bogiem, jedynym i prawdziwym.

To On jest środkiem, On prawdziwą, jedyną przyczyną, źródłem i celem tak wielkiej radości. Zrozumieli to wszyscy i postanowili dać o tym świadectwo; tylko dlatego w ich wspólnym zebraniu się tutaj było coś więcej, niż krótki, ulotny entuzjizm... On uczynił z nas jedno ciało, Jego Ciało. Widać to było od pierwszej chwili, kiedy wieczorem 1 sierpnia odbył się apel 50 narodowości obecnych na spotkaniu i każdy klaskał, szczęśliwy, że re-

prezentuje własny kraj. Kiedy jednak do mikrofonu zbliżył się Jean Paul, jeden z kilku zaledwie Libańczyków przybyłych do Medziugorja, po całym placu rozległ się długi, mocny, pełen wzruszenia i zdecydowany aplauz, świadczący o solidarności, która nie zamyka się w ciasnych ramach prymitywnego nacjonalizmu ani pustych sporów politycznych.

Po raz pierwszy dał się odczuć brak pielgrzymów z Libanu. Do tej pory była to bowiem grupa, która nie opuściła żadnego festiwalowego spotkania. „*Myśleliśmy o was, drodzy Libańczycy*” – powiedział fra Mario na początku Mszy św. – „*przygotowaliśmy miejsce, aby wpisać przeznaczoną dla was częstotliwość radiową, wasza flaga powiewała w rzędzie wraz z innymi... Teraz w miejscu częstotliwości jest tylko pusta linijka, ale istnieje inna częstotliwość, która zdoła dotrzeć aż do was, ponieważ nie zna barier, częstotliwość modlitwy, częstotliwość miłości*”.

Co za radość i co za siła, uczestniczyć o zachodzie słońca we Mszy świętej na wielkim placu wypełnionym duszami aż po horyzont, dokąd tylko wzrok sięga! Każda taka Msza święta ma wielką wartość, jest cennym darem, który wynagradza trwającą 15, 20, 25 godzin podróż... Co za radość i co za siła, widzieć i czuć, że wszyscy wokół ciebie uczestniczą w **żywej liturgii zbawienia**. Nie biernie, ale pozwalając się kształtować i przemieniać łasce, która daje się za darmo, niebieskiemu darowi Boga, który przebywa pośród nas i ukazuje się, przyjmując twarz i głos stojącego obok brata.

Co za radość i co za siła, przeżywać w ten sposób najbardziej ukryty i największy cud życia chrześcijańskiego: Boga, który zstępuje z nieba i samego siebie składa na ołtarzu, wokół którego zgromadziło się dzisiaj **30.000 młodych ludzi**. A potem z ołtarza zstępuje jeszcze niżej, aby nas nawiedzić: zstępuje, aby zanurzyć się między nami, aby zniknąć w nas; niesiony przez ręce kapłanów kroczy pośród zwiru, pośród ławek, pośród potu, zmęczenia i oczekiwania ludzi, aby dotrzeć do każdego i nawiedzić go osobiście, tam, gdzie najbardziej potrzebna jest pomoc i przemiana.

A modlitwa naprawdę wydaje się wznosić z jednego ciała, każde spotkanie oczu jest modlitwą i błogosławieństwem. „*Przyjdź Ojczy, który uświęcasz. Przyjdź i przeobraź nas. Przyjdź zamieszkać pośród nas, przyjdź przemienić nas w Tobie, przyjdź nas uświęcić. Przyjdź teraz w bracie, który stoi przede mną, przyjdź nasycić*

tamto spragnione spojrzenie, przyjdź zapieczętować i zachować na zawsze nadzieję, która lśni na tamtej twarzy... Przyjdź w tej mojej siostrze, przyjdź i zamieszkać w niej. Przyjdź w tym moim przyjacielu, przyjdź, aby mógł zanieść Cię tam, dokąd każesz mu teraz wrócić. Przyjdź przyjmując ofiarę mojego życia...”

Na twarzach maluje się zdumienie, wdzięczność, a potem znowu radość wybuchu w dziękczynnym śpiewie, który wznosi się jednogłośnie. Jezus jest wraz z nami, aby śpiewać i wielbić Ojca, szczęśliwy, że może tak po prostu przebywać pośród swoich ukochanych stworzeń. Co za radość i co za siła... tak, ponieważ **radość jest siłą**. Jest życiodajną siłą, którą trzeba się dzielić, jest odwagą na przyszłość, jest zapowiedzią, która rozwiewa wątpliwości i pokonuje ciężar lęku i obojętności.

Piszę tak wiele o Mszy św., ponieważ był to z pewnością najbardziej wyrazisty i najważniejszy moment dnia, nawet jeśli nie wszyscy może zdawali sobie z tego w pełni sprawę... Myślę, że dopiero w niebie do końca zrozumiemy zbawczą wartość każdej wspólnej modlitwy, składanej wraz z eucharystyczną ofiarą na ołtarzu. Dopiero w niebie będziemy wiedzieli, jak szeroką duchową rzeczywistość porusza ona i uzdrawia.

I oto młodzi wracają teraz, każdy do innej rzeczywistości. Oto rozpraszają się, pozostając zjednoczeni w modlitwie, pozostając duchowo siłą i podporą jedni dla drugich. Każdy musi stawić czoła trudnej codzienności, wraz z wieloma innymi młodymi ludźmi, którzy nie znają i nie przyjmują tego, tak pokornego i tak immanentnego Boga, ale każdy z pragnieniem i pewnością, że może być dzieckiem i świadkiem Maryi w tych czasach.

Francesco Cavagna

W ich świadectwach pobrzmiwa echo tego wszystkiego:

Annadelia, 23 lata:

Dla mnie festiwal oznaczał ostateczne pokonanie uczucia samotności. Nigdy nie czułam się dobrze wśród tłumów na koncertach. Tłum sprawiał, że zawsze czułam się samotna... tym razem nie! Spotkałam osoby, które naprawę wiele mi ofiarowały! Jak każdy wierzący wiedziałam, że powinniśmy starać się budować dobro na tej ziemi... Tutaj jednak, patrząc na tak wiele osób zdecydowanych czynić dobrze, **nareszcie zrozumiałam, że jest to możliwe**. Zrobiłam wiele zdjęć, ale to także nie było powierzchowne

doświadczenie. Patrzyłam, zauważałam, pojmowałam, jak piękna jest istota ludzka we wszystkich swych psychicznych stanach: radości, skupieniu, nawet smutku. Zauważyłam szczególną słodycz, której nie widziałam nigdzie indziej. Trudno sobie niemal wyobrazić, że może istnieć „taka” młodość. Jedyłą moją obawą jest to, że nie zdolałam się już modlić tak jak tutaj.

Giacomo, 16 lat:

Nic nie wiedziałem o tym miejscu, czytając orędzia Matki Bożej nie wierzyłem w nie, wydawały mi się wszystkie takie same, dlatego przyjechałem do Medziugorja nie oczekując niczego. Tutaj spotkało mnie coś fantastycznego... Dzisiaj na Zachodzie modlitwa wydaje się prawie przestępstwem, a tutaj czuję pragnienie modlitwy. Po tym, jak wraz z innymi odmówiłem pięć razy *Różaniec*, czuję, że chcę jeszcze modlić się sam. To jakby wyzwolić się z ciężkiego pancerza i stać się naprawdę wolnym, znaleźć sens w tym, co robimy. Wszystko to daje ci energię, aby wrócić do Włoch i inaczej podejść do życia, ze świadomością, że wszystko, co robimy, nie ma celu samo w sobie, ale może mieć znaczenie duchowe.

Aby opowiedzieć o tym miejscu, nie wystarczy zatrzymać się na widzących, orędziach lub określonych świadectwach, tutaj panuje pewna atmosfera, która sięga dalej, obejmując wszystko. Nie można tego wytłumaczyć, w gruncie rzeczy nic nie jest bardziej złożone, niż próba zrozumienia wiary... Z pewnością jeszcze tutaj powrócę i spróbuję przywieść ze sobą jak najwięcej osób, właśnie dlatego, że słowami trudno jest opisać to wszystko. Tak, mam nadzieję upowszechnić to miejsce, również i zwłaszcza wśród tych, którzy mnie wyśmiewali, kiedy dowiedzieli się, że tutaj jadę: chciałbym wydobyć te osoby z tego, co nazywają one życiem, a co w rzeczywistości jest tylko wegetacją. Jestem wdzięczny Matce Bożej, że przywiodła mnie tutaj w wieku szesnastu lat.

Ksiądz Wiliam, 27 lat:

To wydarzenie w Medziugorju jest głębokim wewnętrznym przeżyciem także dla nas, kapłanów. Potrzebujemy powrotu do tego, co najważniejsze, czyli do Jezusa w Eucharystii i w Słowie. Powinniśmy czynić tak zawsze, jednak te chwile są szczególne. Tutaj Matka wzywa do najważniejszego także młodych, wzywa ich do budowania życia według serca Bożego i według Ewangelii.

Aby zrodzić się mogła cywilizacja miłości, młodzi muszą widzieć, że są osoby, które tego pragną, osoby takie, jak oni; dzi-

sięjsze propozycje świata z reguły utracają ten entuzjazm, zniechęcają. **Doświadczenie żywego Kościoła jest wstrząsem dla ich wiary.** Poprzez taką zachętę otwierają się w nich zadziwiający zasoby entuzjazmu i hojności. Hasło, jakie nasza grupka wybrała na tę pielgrzymkę, brzmi właśnie: „*Dopóki jest Chrystus, jest nadzieja*”.

Nowa Komisja d/s Medziugorja. „Kościół zdecydował się pilnie zbadać wydarzenia w Medziugorju. Nowa komisja, której skład powinien być znany we wrześniu, zdecyduje o tym, co dzieje się w Medziugorju. Fakt ten podsumowuje to, co kard. Vinko Puljić, Przewodniczący Konferencji Biskupów Bośni i Hercegowiny i Arcybiskup Sarajewa powiedział do sprawozdawców na zakończenie Konferencji Biskupów, która odbyła się w dniach 12–14 lipca br. w Banja Luce. Wiadomość ta zaskoczyła wiele osób, ponieważ Medziugorje nie było nawet jednym z tematów dyskutowanych na spotkaniu. Ponadto jest rzeczą dobrze znaną, iż Kościół nie zajmie określonego stanowiska w sprawie fenomenu Medziugorja dopóty, dopóki wciąż mają miejsce objawienia i jeszcze bardziej znane jest stanowisko biskupa Mostaru, który wielokrotnie twierdził, że nie ma żadnych objawień Matki Bożej w jego diecezji.

Prośba z Watykanu. Dlaczego zatem zostaje ustanowiona nowa komisja, która ponownie przeanalizuje stanowisko biskupów zawarte w deklaracji przyjętej w 1991 r. w Zadarze, według której „*nie jest możliwe stwierdzenie sprawy nadprzyrodzoneści*”?

Nasze źródła podają, że prośba o ustanowienie nowej komisji wyszła z Watykanu, który nie może zignorować tego, co dzieje się w Medziugorju i nalega od ponad pół roku, żeby coś z tym zrobić. Zjawisko Medziugorja wywarło wpływ na całym świecie. Coraz liczniejsze tłumy pielgrzymów z całego świata przybywają do małej wsi w Hercegowinie i modlą się do Matki Bożej. Interesującym faktem jest to, że skład komisji prawdopodobnie będzie ustalony przez Kongregację Nauki Wiary, mimo iż normalną praktyką dla tego rodzaju komisji jest wyznaczenie jej przez miejscowego biskupa. Jednakże z powodu negatywnego stanowiska Biskupa Ratko Perića skład komisji będzie międzynarodowy, co ma zapewnić jej całkowitą obiektywność i neutralność. To prawdopodobnie złoży się z dwu zespołów, które będą mieć jasną jurysdykcję i instrukcje.

Miejsce święte. Jest jasnym, że Stolica Apostolska zdecydowała się wziąć Me-

dziugorje w swoje ręce i w końcu zdecydować, czy jest ono oficjalnie zatwierdzonym sanktuarium kultu NMP, do którego ludzie przybywają nie tylko prywatnie, lecz z oficjalnym zaleceniem Kościoła, czy jest też „zwykłym” miejscem modlitwy, w którym nie dzieje się nic nadprzyrodzonego. Trzecia możliwość to zakaz organizowania jakichkolwiek pielgrzymek do tego miejsca, lecz gdyby Stolica Apostolska planowała tak uczynić, to nie zakładałaby komisji, by tej sprawie się przyjrzeć.

„*Bardzo się ucieszyłem, gdy usłyszałem wiadomość ogłoszoną publicznie przez kard. Vinko Puljića*”, powiedział o. Petar Ljubicić, kapłan, który we właściwym czasie ma ogłosić światu tajemnice Medjugorje. „*Czekaliśmy na nią od dłuższego czasu. Kardynał powiedział, że Stolica Apostolska, to jest Kongregacja Nauki Wiary, wyznaczy nową komisję, którą przeanalizuje i przyjrzy się temu, co dzieje się w Medziugorju już od 25 lat. Jako ksiądz pracowałem w Medziugorju i od początku śledziłem dziejące się tam wydarzenia, dlatego tym bardziej jestem szczęśliwy, że będą one teraz badane bardziej poważnie*”.

Poważne badanie. Ojciec Petar z naciskiem podkreśla: „Co do poprzednich komisji, które badały wydarzenia mogą powiedzieć, że niektórzy spośród ich członków byli to otwarci i poważni teolodzy, specjalizujący się naukowo w duchowości i studium w przeszłości doświadczenia mistyczne, ale były też i inne osoby, które rozumiały wszystko powierzchownie i nie traktowały wydarzeń poważnie. Jest dobrze znanym faktem, że niektóre z tych osób w rzeczywistości nigdy nie były w Medziugorju. Zadają sobie pytanie: jak oni mogli dotąd stać na stanowisku, że »nie mają żadnego dowodu na to, że objawienia mogłyby być w ogóle autentyczne«. Szczególnie wobec znanego faktu, że niektórzy z nich odrzucają a priori, że objawienia są możliwe. To wywoływało we mnie ogromny zamęt. Długo odczuwano potrzebę, by Stolica Apostolska wzięła całą sprawę w swoje ręce”.

Žarko Ivković (Vecernji List, 16.07.06r.)

VII Międzynarodowe rekolekcje dla par małżeńskich odbędą się w Medziugorju od **1–4.11.06 r.** Temat rekolekcji: „*Rodzina wezwana do przebaczenia i świętości*” („...wzywam was, drogie dzieci, abyście wpięrow wybaczyli swojej rodzinie, aby móc wybaczyć innym (25.01.96); ...niech wasza rodzina będzie miejscem, gdzie rodzi się świętość...” (24.07.86).

Koszt uczestnictwa 40 euro od jednej pary małżeńskiej, zakwaterowania we własnym zakresie. Zgłoszenia można przesłać faxem: 00 387 36 651 999 lub e-mail: seminar.marija@medjugorje.hr

Rekolekcje prowadzi Wspólnota „Modlitwa i Słowo” (Wspólnota MiR), której założycielem jest **prof. dr T. Ivančić.** Bezspornie jego idee związane z apostołami świeckich mają swe źródło w wytycznych Soboru Watykańskiego II. Ks. Ivančić w czasie jego obrad przebywał w Rzymie na studiach teologicznych. W roku 1975 opublikowana została również encyklika papieża Pawła VI „*Evangelii nuntiandi*” poświęcona ewangelizacji we współczesnym świecie. Wspólnota zobaczyła w niej coś bliskiego swej istocie. Dlatego następny etap rozwoju Wspólnoty był oznaczony duchowością ewangelizacyjną, która realizowana była poprzez grupy modlitewne, a następnie rekolekcje ewangelizacyjne. W czasie 20 lat rekolekcje ewangelizacyjne okazały się być bardzo efektywnym modelem ewangelizacji nie tylko w kraju, ale i za granicą. Podczas rekolekcji okazało się, że doświadczenie Bożej bliskości działa jak lekarstwo w usuwaniu duchowego cierpienia. W ten sposób ks. Ivančić stopniowo rozwijał autentyczny model udzielania pomocy duchowej, którą nazwał **hagioterapią** (polecamy jego książki: „*Odkrycie hagioterapii*”, „*Podstawy hagioterapii*”, „*Spotkanie z Bogiem żywym*”). Jest to system terapeutyczny wykorzystywany w Centrach Pomocy Duchowej (CPD).

Wspólnota MiR jest uznana przez Episkopat Chorwacji i ma szczególną misję, by przekazywać doświadczenie Boga poprzez **rekolekcje ewangelizacyjne**, pracować nad **duchową odnową** świata oraz udzielać **pomocy duchowej** w CPD. Zostały one założone w 1990 r. jako organizacja społeczno-humanitarna, pomagająca osobom, które cierpią duchowo z powodu lęku, depresji, braku sensu, agresywności, poczucia winy, myśli samobójczych, pesymizmu, poczucia niespełnienia, braku akceptacji siebie i innych, kryzysu w małżeństwie i rodzinie, utraty kochanej osoby i innych, osobom, które mają wypaczone postawy żywo-moralne takie jak rozgoryczenie, mściwość, złośliwość, przywiązanie do ideologii, sekt, środowiska kryminalnego itd., uzależnionym od narkotyków, alkoholu, hazardu, praktyk okultystycznych, ludziom szukającym sensu, Boga, nadziei, zrozumienia. CDP działa

w Chorwacji, Austrii, Niemczech, Belgii, Szwajcarii, Holandii i Włoszech.

Nazwa Wspólnoty „Modlitwa i Słowo” oznacza jej istotę. Poprzez Modlitwę Wspólnota otrzymuje moc Ducha Świętego, która sprawia, że przez Słowo przynosi ludziom Boga żywego.

2 sierpnia 2006 Mirjana Soldo miała comiesięczne objawienie, po którym przekazała następujące orędzie. „*Drogie dzieci, w tych niespokojnych czasach, przychodzę do was, aby wam pokazać drogę do pokoju. Kocham was miłością bezgraniczną i pragnę, abyście i wy kochali się nawzajem i abyście we wszystkich widzieli mojego Syna, Miłość niezmierną. Droga do pokoju przechodzi tylko, tylko poprzez miłość. Pomóżcie mi, waszej Matce i pozwólcie prowadzić się. Jestem Królową Pokoju. Dziękuję wam*”. Mirjana dodała, że na zakończenie objawienia, które trwało 6 min, zobaczyła jak otwiera się Niebo potem widziała krzyż, serce i słońce.

Orędzia dane Iwanowi w piątki podczas objawienia o 22: 00:

4 sierpnia przy Niebieskim Krzyżu: „*Drogie dzieci, również dzisiaj z powagą Matka was wzywa: módlcie się drogie dzieci o pokój. Pokój, pokój, pokój! Niech nastanie pokój drogie dzieci! Matka oręduje u swego Syna za każdym z was, Matka modli się za każdego z was. Módlcie się razem z Matką, szczególnie teraz, o pokój. Dziękuję, drogie dzieci, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

11 sierpnia na Podbrdo: Matka Boża przyszła radosna i pozdrowiła wszystkich swoim macierzyńskim pozdrowieniem: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, drogie moje dzieci*”. Później modliła się dłuższy czas o pokój i powiedziała: „*Drogie dzieci, również i dziś wzywam was, abyście modlili się o pokój, módlcie się o pokój na świecie i w waszych rodzinach! Dziękuję, drogie dzieci, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

14 sierpnia przy Niebieskim Krzyżu Matka Boża nie dała orędzia. Pozdrowiła wszystkich swoim macierzyńskim pozdrowieniem: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, drogie moje dzieci*” i z wyciągniętymi rękami modliła się długo nad zgromadzonymi. Pobłogosławiła wszystkich zebranych i przyniesione przez nich dewocjonalia. Iwan polecił Jej wszystkich zebranych, ich intencje i chorych. Matka Boża modliła się nad chorymi i w sposób szczególny o pokój na świecie. Z Mat-

ką Bożą zebrani modlili się: *Ojcze nasz i Chwała Ojcu*, po czym Matka Boża odezwała w znaku świetlistego krzyża pozdrawiając wszystkich: „*Idźcie w pokój, moje drogie dzieci!*”

Pobratymstwo

Odpoczynek duszy

Stwarzając naturę ludzką Bóg zawarł w niej również potrzebę odpoczynku.

Przy stwarzaniu świata Pan Bóg sam ustanowił dzień odpoczynku i nazwał go Dniem Bożym. Jest to dzień, w którym Kościół umieszcza Eucharystię na znak spotkania ze Zmartwychwstałym Panem. Jest to dzień, w którym nasze ciało odpoczywa, a dusza napętnia się łaską. Rzeczą mądrą jest harmonizować odpoczynek cielesny z odnowieniem ducha. Po powrocie uczniów z pierwszej podróży misyjnej Jezus wysłał ich na odpoczynek. Apostołowie zebrali się wokół Jezusa i zrelacjonowali Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. A On rzekł do nich: „*pójďtecie wy sami osobno na miejsce pustynne... i wypocznijcie nieco*” (Mk 6, 30).

W naturze ludzkiej tkwi potrzeba znalezienia harmonii pomiędzy ciałem i duszą. Nawet poganie mawiali: „*w zdrowym ciele zdrowy duch*”. O ciele należy dbać, pochodzi ono od Boga. Jednakże gorączkowa i nadmierna troska o ciało jest dewiacją i rozwija się do stanu niezdrowego. W dzisiejszych czasach kult ciała i fizyczności został wyolbrzymiony ponad normę. Celem stała się fizyczna przyjemność. Promocja i kult ciała stały się treścią programów telewizyjnych, gazet, filmów i innych mediów. Człowiek utracił poczucie własnego bezpieczeństwa i czuje się atakowany, ponieważ zatracił harmonię. Wygląda to tak, jak gdyby prawda w człowieku upadła, potknęła się i znikła. Niestety pierwszeństwo daje się błędowi, który zyskuje więcej przestrzeni niż kiedykolwiek i tłumi prawdę.

Co to za prawda? Jest to cnota chro- niąca duszę. Jest to cnota znajdująca czas na odpoczynek dla naszej duszy, do którego wzywa nas Matka Boża w tym orędziu. To właśnie czas wakacji jest czasem odbudowy sił fizycznych i duchowych. Opuszczając nasz dom i naszą parafię nie możemy pozostawić za sobą naszej wiary, modlitwy i życia duchowego. Nie możemy

stać się takimi samymi jak ci, którzy utożsamiają swój odpoczynek z budzącym odrazę życiem, zabawą itp. Niestety wielu chrześcijan spędza swój czas odpoczynku nadaremnie: bez Mszy świętej i modlitwy. Obecnie miejsca koncentracji ruchu turystycznego niestety próbują wносить nowe treści do wakacyjnych programów, jak nowe formy zabawy i czynności pozbawione zahamowań. W ten sposób letnie wakacje spadają na samo dno w sensie moralnym i chrześcijańskim. Zamiast wracać do domu z wypoczętym ciałem i duszą ludzie wracają z poranionym sercem, oraz spustoszonym duchem, małżeństwem i życiem.

Matka Boża w sposób macierzyński wzywa nas codziennie, byśmy w każdy dzień znaleźli czas przeznaczony dla naszej duszy. Dlatego muszę zastanowić się nad sposobem umożliwienia tego. Oto kilka praktycznych sugestii.

Udając się na odpoczynek potrzebuję mieć przy sobie następujące rzeczy: – Pismo Święte; – mój rodziny Różaniec; – książkę o treści chrześcijańskiej; – postanowienie o regularnym uczestnictwie we Mszy świętej; – postanowienie o sprzeciwianiu się i unikaniu napotykanym przeze mnie programów niechrześcijańskich; – postanowienie o rozpoczęciu i kończeniu każdego dnia modlitwą. Na wakacjach niezbędnym jest wzmacnianie jedności naszej rodziny poprzez chodzenie na wspólne spacerunki i rozmowy z naszymi dziećmi i przyjaciółmi.

Musimy wiedzieć, jak szukać ciszy. To właśnie Duch Święty zdumiewająco mówi w ciszy. Potrzebujemy stać się otwartymi na natchnienia Ducha Świętego, który nas zmienia i uszlachetnia. Gdybyśmy tylko popatrzyli na zachód słońca i cudowne barwy malujące się na niebie. Takie cudowne doświadczenie tego, co piękne uwalnia nas od naszych ciężarów i frustracji. Odpoczynek jest rzeczą cudowną i korzystną, kiedy daje go nam Duch Święty. Nie odczuwamy wtedy żadnej frustracji, czy nadmiernego obciążenia, zaś nasza dusza odpoczywa i jest wolna. Jak powiedział prorok: „*Tylko w Bogu jest twój odpoczynek duszo ma*”.

Co mówi do nas Nasza Niebiańska Matka i czego Ona nas uczy? Mówi nam, że odpoczynek musi nas zbudować i pomóc nam wzrosnąć w wierze, pokoju i miłości. Poucza nas, abyśmy będąc na wakacjach nie stracili twarzy i nie ztratili naszej duszy, a zamiast tego korzystali z nich dla dobra zarówno naszej duszy jak i ciała. Jest to Jej życzeniem, by odpoczynek był okazją zarówno dla naszego wzrostu jak

i wzbogacenia moralnego, intelektualnego i duchowego. W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za wszystkich młodych, którzy traktują swoje wakacje jako okazję do grzechu i przyjemności;** – **za rodziny chrześcijańskie, aby wiedziały, jak wykształcić swoje dzieci i prowadzić je do tajemnic wiary i życia chrześcijańskiego;** oraz **za wszystkich biednych, którzy nie mają możliwości wyjazdu na wakacje. Aby nie ogarnęła ich nienawiść i zazdrość.**

Droży bracia i siostry, modlę się za was wszystkich, którzy nie macie możliwości wyjazdu na odpoczynek i za was wszystkich, którzy macie taką możliwość. Niechaj Królowa Pokoju towarzyszy wam wszystkim i ochrania was swoim błogosławieństwem. Modlę się za was i gorąco was pozdrawiam. Szczerze oddany,

o. Jozo Zovko

Rekolekcje

Kontemplowanie Oblicza Ojca

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem. Konferencja 3 cd – sobota, 27.08.05 r.

Poświęcenie się Bogu Ojcu

W takiej relacji z Bogiem otwiera się całe nasze jestestwo, nasza głębia i cała nasza oryginalność odnawia się. A to może się zdarzyć tylko wtedy, kiedy się jest całkowicie oddanym Bogu. Nie tylko zewnętrznie, ale poprzez oddanie się osobiste, całkowite. W tych dniach wzywałem was do ciszy. Kiedy zakochani trwają w ciszy czują się dobrze, czy źle? Myślę, że powinni się czuć dobrze, ponieważ wtedy dusze rozmawiają, dusze się komunikują. Jedna dusza czuje drugą duszę. Wezwanie do ciszy, do pokory jest po to, aby doświadczyć miłości Boga, aby odradzać się w Bogu. W przeciwnym razie, cisza staje się ciężarem, pokora nas przygniata. Cnoty rodzą się w naszym wnętrzu i są naszą siłą. Kontemplacja i cisza jest momentem najbardziej aktywnym, który istnieje w naszej relacji z Bogiem. Wtedy można zrozumieć, dlaczego święci przechodzili przez tak zwaną *noc mistyczną*. Wrzuceni byli w ciemność do momentu, aż nie narodził się w nich, ten głęboki kontakt duszy z Bogiem.

Bardzo ważne jest, aby być świadomym tego, kto nam może pomóc? Pomogą nam aniołowie. Ludzkość teraz na-

prawdę jest zbyt racjonalna, jesteśmy zdrajcami. Uciekamy od Boga, uciekamy od aniołów i szukamy stworzenia, które nie może nam pomóc. Jeżeli chcemy się poświęcić, oddać Ojcu w każdym momencie musimy kochać naszych aniołów. Wzywajmy naszych aniołów, a oni z radością przyjdą do nas i utworzą wał obronny. Pomoże nam Matka Boża, dlatego oddajemy się Jej Niepokalanemu Sercu. Pomoże nam Kościół tryumfujący. Kościół na ziemi, pielgrzymujący, widzi to, co musi osiągnąć. Matka Boża jest łonem każdego z nas, jest łonem Bożym, jest Matką Boga.

Teraz podam wam 2 przykłady. W 1984 r. kiedy Jelena podczas ekstazy z Matką Bożą modliła się *Ojcie Nasz*. W pewnym momencie głos jej zanikł – nic nie mówiła. Dla nas ten moment wydał się wiecznością. Potem znowu rozpoczęła modlitwę, dalszą część *Ojcie Nasz*. Powiedziała mi, że przyszedł szatan, aby ją zablokować, kiedy przyszła Matka Boża – szatan uciekł. Matka Boża powiedziała: „*chciałam, żebyś tego doświadczyła, że szatan jest, że przeszkadza w relacji z Bogiem. Ale nikt was z tego nie uwolni, tylko moja opieka*”. Ponieważ to jest Matka Boga, Matka Kościoła, Matka każdego z nas. Człowiek jest wolny, aby wybrać Boga za Ojca. Jeżeli Go odrzuci to się sam zniszczy. W taki sam sposób jest wolny, aby wybrać Matkę. Jeżeli Ją odrzuci, odrzuci samego siebie, wyrządzi sobie krzywdę. Poświęcić się Bogu Ojcu oznacza wejść w bycie razem z Nim, w Jego życie. My nie możemy dobrze czynić, jeżeli nie jesteśmy w Ojcu. Wy w małżeństwie możecie się kochać, ale nie wypływa z tego miłość Boża, jeżeli nie jesteście zanurzeni w Bogu. To samo dotyczy nas kapłanów, zakonników czy konsekrowanych.

Drugi przykład 5 sierpnia 1984 r. według widzających Matka Boża miała skończyć 2000 lat. Przed tym dniem cała parafia prowadziła nowennę postu i modlitwy. Podczas ekstazy Jelenie objawił się szatan płaczący i na kolanach, i mówił: *powiedz Jej, żeby nie pobłogosławiła świata, błagam cię!* Matka Boża przyszła, on uciekł. Matka Boża mówi: *on wie, czego chce, ale ja będę błogosławić świat. I pobłogosławiła uroczyście*. Ten dzień był dla nas kapłanów niezapomniany. Tyle udzielonych łask w duszach i spowiedzi naprawdę cudownych. Zobaczcie, co Matka Boża zrobiła? Zrobiła tylko prosty gest błogosławieństwa. Jaka to moc!

Kiedy znajdujemy się w jestestwie Boga, kiedy żyjemy Bogiem i w Bogu nie potrzebujemy żadnego aktywizmu. Poprzez

nas objawi się Bóg, objawi się Jego Oblicze. Kiedy nie jesteśmy w bycie Bożym, kiedy nie jesteśmy w Bogu, to tysiące modlitw, różańców, postów, przemówień są bezużyteczne, bo to wszystko jest powierzchowne. Dokonaliśmy naszych wyborów w grupach modlitewnych, w naszych wspólnotach. Ta relacja z aniołami, z Matką Bożą, ze wszystkimi świętymi prowadzi nas do jedności ze świętymi. Papież powiedział młodzieży, że nowe wspólnoty są żywe, że dobra jest spontaniczność, ale jest konieczna jedność z biskupami i papieżem. A zjednoczenie z Bogiem jest konieczne dla całego stworzenia ze wszystkimi, jeżeli chcemy być autentyczni. Nasza jedność z Bogiem jest wspólnotą ze wszystkimi świętymi. Prowadzi do zjednoczenia wszystkich w Chrystusie i prowadzi do łączności ze wszystkimi tymi, którzy są zjednoczeni z Bogiem. Prowadzi do objęcia nawet kogoś trędowatego, aby go doprowadzić do Boga. Zawsze jest to zachowanie takie, jakie miała Matka Boża czy Jezus. To nam pomaga, ale krokiem obowiązkowym musi być umarcie dla samego siebie i życie dla Boga. To jest ofiara życia.

Pewnego dnia znajdowałem się wśród osób z grupy orientalnej z Indii. Mówili o wibracjach delikatnych. Ze mną była osoba z naszej Wspólnoty dusz ofiarnych, która przeżywała cierpienia mistyczne. Była bardzo cichą osobą. Usłyszała głos Jezusa, który mówił: „o biedny człowieku. Istnieje tylko jedna wibracja, delikatna, a jest nią Eucharystia”. W to życie wchodzi się umierając dla samego siebie, żyjąc dla Boga. Tym życiem może się karmić tylko ten, kto go wybierze, gotowy umrzeć, pozostawiając wszystko, aby żyć. Umierając dla siebie, aby żyć dla tego życia. To doświadczenie tłumaczy bardzo dobrze to, co mówi Ojciec Święty, że Eucharystia musi stać się centrum życia.

Papież Jan Paweł II mówił, że Eucharystia jest wydarzeniem kosmicznym. Musi jednak zaistnieć w naszym wnętrzu, aby się rozprzestrzenić na cały świat. Dwa ostatnie rozdziały Apokalipsy mówią o życiu Boga w Bogu. To życie się kocha i to życie się komunikuje. Do tego zostaliśmy wezwani, do dokonania wyboru w naszych wyborach, aby wejść w tą jedność.

Kościół definiuje się, jako objawienie życia trynitarnego. Jezus w Duchu Świętym objawia się Kościołowi. My chcemy dokonać wyboru, aby się Kościół objawił. Pamiętacie w pierwszej homilii mieliśmy ten urywek z Apokalipsy o Kościele, jako Oblubienica, która schodzi z nieba. Modliliśmy się, aby cały Kościół jaśniał tą pięknnością.

Zaangażujmy się, abyśmy byli tym Kościołem, tymi narzędziami, aby cały Kościół błyszczał pięknnością. Dziękuję wam, że byliście pokorni, cierpliwi i dobrzy. Amen.

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów

Szybkie nauczanie

Różne techniki nauczania mogą być źródłem fałszywego pokoju i subtelnych pułapek – (02.07.06 Mirjana).

Początek roku szkolnego to okres wzmózonej działalności firm proponujących rozmaite kursy, które mają pomóc w zwiększeniu tempa i skuteczności uczenia się. Propozycje te dotyczą nie tylko uczniów i studentów, lecz są szalenie modne także wśród dorosłych. Najczęściej mówi się o „*metodach rozwijania (bądź doskonalenia) umysłu*”, „*samokontroli umysłu*”, „*technikach ćwiczenia pamięci*”, „*treningach pamięci*”, „*szybkim czytaniu*”, „*szybkim uczeniu się*” albo „*uczeniu się w stanie relaksu*”. W kontekście ćwiczenia zdolności poznawczych pojawia się również termin NLP (z angielskiego neuro-linguistic programming – programowanie neurolingwistyczne). Aby zdać sobie sprawę z zasięgu tego zjawiska wystarczy wpisać skrót NLP w jakiegokolwiek wyszukiwarce internetowej: przywołuje on 15.900.000 stron w internecie, w tym 1.380.000 stron w języku polskim.

Metody te zaszczepiają przede wszystkim wiarę w nieograniczoną potęgę umysłu. Już to jest przejawem bałwochwalstwa, ponieważ człowiek ubóstwia własny umysł przypisując mu nieograniczone możliwości. Zapisując się na kurs szybkiego czytania, czy też kupując zestaw do nauki języków obcych w stanie relaksu ludzie nie zastanawiają się jak tego typu zajęcia mają się do wiary. Bo przecież, co może być złego w ludzkiej chęci uczenia się czy samodoskonalenia? Ewentualne wątpliwości zagłusza się stwierdzeniami w rodzaju: „*Jeżeli coś działa, to należy z tego korzystać i nie zastanawiać się, dlaczego i jak to działa. Ważne jest to, że działa. Liczy się skuteczność*”. Zwolennicy tych metod twierdzą, że wykorzystujemy znikomy procent możliwości naszego mózgu, a dzięki odpowiednim technikom możemy uczyć się szybciej i skuteczniej.

Tymczasem okazuje się, że metody te dotyczą pracy z podświadomością (nieświadomością, poziomem alfa), ze świadomym wprowadzaniem się w stan transu hipnotycznego, a to wiąże się z naruszeniem pewnych barier duchowych, które stanowią o integralności osoby ludzkiej. Chodzi o techniki manipulacji psychicznej, oddziałującej na podświadomość w celu doprowadzenia do świadomej kontroli nad poziomami mózgu, dlatego w NLP mówi się o „*programowaniu podświadomości*”. Kluczowym pojęciem ogólnie pojętych metod doskonalenia umysłu jest „*stan alfa*” lub „*programowanie podświadomości*”. Rozróżnia się cztery częstotliwości fal mózgowych: beta – częstotliwość charakterystyczna dla stanu napięcia umysłowego, stan alfa i theta pojawiają się w stanie relaksu i wpływają na zdolność regeneracji organizmu. Istnieje też stan delta właściwy tylko dla głębokiego snu i narkozy. Kursy „*szybkiego zapamiętywania*” czy też „*doskonalenia umysłu*” zaczynają się nauką szybkiego osiągania stanu transu hipnotycznego (stanu alfa, włączenia podświadomości). Jest to punktem wyjścia do ćwiczenia pamięci i zdobywania jakichkolwiek innych wiadomości.

Takie „neurolingwistyczne programowanie podświadomości” to w praktyce ingerencja w sferę sumienia. Oczywiście, warunkiem sukcesu jest „*myślenie pozytywne*”: „*Możesz porzucić poglądy, które cię ograniczają. (...) Istotną częścią bycia człowiekiem sukcesu jest posiadanie przekonań, które pozwalają osiągnąć sukces*” (J. O'Connor, J. Seymour, *NLP – Wprowadzenie do programowania neurolingwistycznego*, Poznań 1996). Do owych „*poglądów ograniczających człowieka*” zaliczają się niewątpliwie Przykazania Boże. Wymownie świadczy o tym fakt, iż wśród różnych kursów doskonalenia umysłu jest między innymi kurs uwodzenia kobiet reklamowany jako „*zawierający niezwykle skuteczne techniki z dziedziny hipnozy, neurolingwistycznego programowania (NLP), manipulacji oraz psychologii*” oraz kurs hipnozy, dzięki któremu można „*błyskawicznie wprowadzać innych w trasy tudzież przeżywać bezpiecznie stany narkotykowe*”.

W NLP mówi się o nieograniczonych możliwościach umysłu, natomiast pomija się wyrzuty sumienia, grzech, niebezpieczeństwo zwodzenia duchowego oraz samo istnienie rzeczywistości duchowej. „*Jeżeli jesteś osobą mało kontrolującą swoje stany emocjonalne, wierzącą w materialnego szatana, duchy, opętania – mającą przewidzenia,*

rozdwojoną jaźń, schizofrenię itp. – już teraz zaprzestań dalszej lektury!!!” – czytamy na jednej ze stron propagujących NLP.

„**Techniki doskonalenia umysłu**” są **zakaamuflowaną formą okultyzmu**, w postaci dostosowanej do pragmatycznej mentalności współczesnego człowieka, który pragnie sukcesu za wszelką cenę. Trzeba pamiętać, że nie można bezkarnie burzyć barier, które Bóg postawił w ludzkiej duszy na straży integralności osoby ludzkiej. Dlatego wybierając metody nauki należałoby się dobrze przypatrzeć na jakich podstawach one bazują i znając powyższe kryteria być świadomym w co się zanurzamy.

Dla chrześcijanina drogą do pogłębienia wiedzy i skutecznego przyswajania treści jest więź z Duchem Świętym poprzez modlitwę o wytrwałość i umiejętność. Warto tutaj przypomnieć tradycyjną modlitwę: „Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym”.

Wanda (konsultacja z ks. egzorcystą)

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 20

Dzień Wszystkich Świętych 1985 r.

„Trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek żądz polegających na fałszu... i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według wzoru Boga w sprawiedliwości i świętości, polegającej na prawdzie” (Ef 4, 22.24).

Drodzy bracia i siostry, podejmijmy wezwanie Mamy do świętości, aby także wśród nas mogła Ona znaleźć „miejsce odpoczynku” i powtórzyć cuda, jakich dokonuje w „swojej parafii”.

W kościele w Medziugorju przez cały miesiąc październik tysiące serc wznosiło nieustającą modlitwę ku **Królowej Różańca**, posługując się bronią, którą Ona sama wskazała jako najskuteczniejszy oręż przeciw Nieprzyjacielowi. W uszach rozbrzmiewa mi jeszcze rozlegające się dniem i nocą, wzruszające błaganie...: „*Kraljice krunice, moli za nas – Kraljice krunice, bu-di nam spas*” (Królowo Różańca, módl się za nami... ocal nas). Życie tego ludu upływa pod znakiem różańca! I słusznie, Maryja sama bowiem powiedziała, w październiku zeszłego roku, że „*Bóg zezwolił, aby*

wszystkie dni tego miesiąca poświęciła swym dzieciom, dając im wszystko, o co Ją poproszą”. Także **Koronka Boleści**, wskazana przez Maryję jako lekarstwo na zło tego wieku, które polega na zaprzeczeniu grzechu, a zatem na braku skruchy, weszła na stałe do praktyk widzących i ich otoczenia, jak również nas.

Promienny i jasny także ze względu na niebo i pogodę, miesiąc zaczął się **wzywaniem Matki Bożej do dziękczynienia**. Posłuchajmy Jej **orędzia z 3 października**: „*Drogie dzieci! Pragnę wam powiedzieć, byście dziękowali Bogu za wszelkie łaski, które wam dał. Za wszelkie plony dziękujcie Panu i uwielbiajcie Go! Drogie dzieci, nauczcie się dziękować za małe rzeczy, a będziecie potem mogli dziękować i za wielkie. Dziękuj, że odpowiadzieliście na moje wezwanie*”.

„Dziękczynienie to – mówi o. Slavko, – pozostaje w ścisłym związku z nawróceniem. Nawrócić się oznacza między innymi także otworzyć oczy na wszystko, co daje Pan; a otwierając się ujrzymy, że powinniśmy dziękować Mu także za cierpienia, choroby i śmierć, jak czynił św. Franciszek. **Nie dziękować** to istny ateizm... ponieważ świadczy o poczuciu samowystarczalności”. Dziękować Bogu nawet za najdrobniejsze rzeczy to sposób na zachęcenie Go, by dawał nam coraz więcej. Bóg tak bardzo lubi, kiedy Jego dzieci są Mu wdzięczne! Przychyla się wtedy do ich prośb.

Oto jednak **kluczowe orędzie z 10 października**: „*Drogie dzieci! Pragnę was i dzisiaj wezwać w parafii do życia według moich orędzi. Szczególnie pragnę wezwać młodych w parafii, która jest mi miła. Drogie dzieci, jeśli żyjecie orędziami, życie również ziarnem świętości. Wszystkich was, jako matka, pragnę wezwać do świętości, byście mogli ją dać innym. Jesteście zwierciadłem dla innych. Dziękuj...*”.

Matka Boża nie dopuszcza półśrodków, ale chce, by Jej dzieci były święte, „*jak Bóg jest święty*” (Kpł 19, 2). Żyjąc Jej orędziami, tymi prostymi, praktycznymi wskazówkami, jakich tylko mama potrafi udzielać, rozwiniemy to Boże ziarno, ziarno świętości, które zostało w nas posiane w chwili chrztu, kiedy „*zostaliśmy uświęceni w Chrystusie i wezwani do bycia świętymi*”, czyli do *przeżywania świętości w sposób konkretny*. A św. Jan dodaje: „*Każdy, kto narodził się z Boga, nie dopuszcza się grzechu*”, czyli *ma moc, by nie grzeszyć*, „*ponieważ trwa w nim zarodek Boskiego życia*” (1 J 3, 9).

Maryja mówi to **przede wszystkim do młodych**, ponieważ „*wy jesteście*

mocni, a nauka Boża trwa w was i zwyciężyliście złego” (1 J 2, 14), mówi umiłowany uczeń, i tacy właśnie są młodzi karmieni Słowem Bożym, pomimo słabości, jaka cechuje dzisiaj młodzież.

Matka Boża pragnie, abyśmy **osiągnęli dojrzałość**, „*pełne podobieństwo do Chrystusa*” i aby nie zmarniało w nas Boże ziarno. „*Jedną z przyczyn, dla których tak niewiele dusz dochodzi do pełni podobieństwa do Chrystusa, jest to, że Maryja nie jest obecna i nie działa w ich sercu. Kto pragnie owocu, musi posiadać drzewo, które go rodzi. Kto pragnie posiadać owoc życia Chrystusa Jezusa, musi posiadać drzewo życia, Maryję*”. „*Im bardziej będziesz spoglądał na Maryję... tym pewniej odnajdziesz Jezusa, który wielki, potężny, nieopjęty zawsze kryje się w Maryi*”. „*Maryja jest miejscem świętym, które uformowało świętych... każdy, kto zostanie rzucony w tę Bożą matrycę, wkrótce zostanie uformowany i ukształtowany na wzór Chrystusa, a Chrystus będzie w nim*”. Tak mówi Święty z Monfort (traktat nr 164, 165, 218, 219), który przewidział te czasy i **nowe pokolenie**, nad którym pracuje Maryja! (cdn)

don Angelo

Od Redakcji

25 września w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.